

Natalia W. Szostak

Akademia Sztuki w Szczecinie

ORCID 0000-0002-4896-6782

DOI <https://doi.org/10.21697/ucs.2021.28.2.0x>

EXPERIMENT IN CATASTROPHE. PODRÓŻ ŚLADAMI DEPORTOWANYCH MIESZKAŃCÓW STETTINA W LUTYM 1940 ROKU

Experiment in catastrophe. A Journey in the Footsteps of the Deported Residents of Stettin in February 1940

Streszczenie

13 lutego 2021 r. minęła 81. rocznica aresztowania i deportacji 1120 Żydów pomorskich z rejencji szczecińskiej na okupowane przez III Rzeszę obszary Generalnego Gubernatorstwa. Była to w państwie rządzone przez nazistów pierwsza zorganizowana deportacja z obszaru tzw. Starej Rzeszy, w której Żydów, obywateli państwa niemieckiego, wywieziono poza jej obszar, na tereny podbite. Stanowiła swoiste ćwiczenie w celu osiągnięcia biegłości w przeprowadzaniu następnych deportacji w kolejnych latach niemal w całej Europie. Artykuł jest formą relacji z podróży odbytej śladami tych osób opartej na materiałach archiwalnych i rozpoznanych naukowo obszarach badawczych. Istniejąca wiedza w zestawieniu z poszukiwaniem poprzez bezpośredni kontakt i doświadczenie są fundamentem autorskiej pracy poznawczej. Obok produkcji artefaktów, tworzenia zapisu multimedialnego, jej istotą jest osobisty komentarz i próba praktyki pamięci.

Słowa kluczowe: Żydzi niemieccy, Stettin, Lubelszczyzna, deportacja, zagłada, sztuka współczesna, pamięć, podróż

Abstract

February 13th, 2021 marked the 81st anniversary of the arrest and deportation of 1,120 Pomeranian Jews from the Region of Stettin to the areas of the General Government occupied by the Third Reich. It was the first Nazi organized deportation from the area of the so-called Old Reich, where Jews – the citizens of the German state – were deported outside its territory, to the conquered areas. It was a kind of “exercise” to achieve proficiency in carrying out subsequent deportations, which took place almost all over Europe in the following years. The article is an account of the journey taken in the footsteps of those people, based on archival materials and historically researched areas. The existing knowledge in combination with an investigation through direct contact and first-hand experience are the foundations of original cognitive work. Apart from the production of artifacts and the creation of a multimedia record, its essence is a personal comment and an attempt to practice memory.

Keywords: German Jews, Stettin, Lublin Province, deportation, extermination, contemporary art, memory, journey

Czuję się tak, jakbym żył w jakiejś mgłę, jakbym brnął przez śnieg, w którym grzęzną mi nogi i pozostawiał za sobą jedynie wydłużające się krok za krokiem ślady na białym pustkowiu otoczonym przez mgłę, jakbym podążał znikąd donikąd – z jednej mgły w inną.

(Niewrzęda 2020: 331)

Wprowadzenie

13 lutego 2021 r. minęła 81. rocznica aresztowania i deportacji 1120 Żydów pomorskich z rejencji szczecińskiej na okupowane przez III Rzeszę obszary Generalnego Gubernatorstwa. Przeważającą większość z nich – 846 osób – stanowili mieszkańcy Stettina, pozostałych zwięziono z 27 innych miejscowości prowincji pomorskiej, wśród nich znalazło się także dwadzieścioro „aryjczyków”, kobiet i mężczyzn, krewnych lub życiowych partnerów wyznaczonych do wywózki najbliższych członków rodziny, niegotowych do rozłąki z nimi (Krasucki 2018: 111–112). O ich wspólnym losie zdecydowano dwa tygodnie wcześniej, podczas narady w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy w Berlinie, kiedy to z ust Reinharda Heydricha padło następujące zdanie: „W połowie lutego 1940 r. 1000 Żydów ze Szczecina, których domy są pilnie potrzebne z przyczyn wojenno-ekonomicznych (...), zostanie ewakuowanych i deportowanych do Generalnego Gubernatorstwa” (Krasucki 2018: 106–107). Noc z 12 na 13 lutego, jako data pierwszej zaplanowanej przez nazistów deportacji Żydów niemieckich na odległe tereny wschodniej Polski, zapisała się w historii jako dramatyczna próba nie tyle aparatu administracyjnego, co sprawdzianu „natury ogólnopolitycznej: czy uda się zmusić Żydów do tego, by bez żadnego uprzedzenia, w środku nocy poszli o własnych siłach na zatrąę, niosąc z sobą swoje walizki; jaka będzie reakcja ich sąsiadów, gdy rankiem zastaną puste mieszkania (...). Wedle oceny nazistów, sprawdzian wypadł bardzo pomyślnie (...) trudno sobie wyobrazić bardziej obojętną reakcję ogółu ludności” (Arendt 2010: 201). Jak konstatuje autorka powyższych słów, „z perspektywy wydarzeń późniejszych, można uznać tę działalność za rodzaj sprawdzianu, eksperyment z zagładą (Arendt 2010: 200) (oryg. *experiment in catastrophe*).

12 lutego 2021 r. w południe, wraz z Weroniką Fibich, w ramach wspólnego projektu artystyczno-badawczego pt. „Wprawka” (wprawka.pl), wsiadliśmy do pociągu relacji Szczecin – Lublin, aby odbyć podróż śladami deportowanych mieszkańców Stettina. Na południowy wschód prowadził nas pogłos słów przeczytanych w listach dwójga deportowanych.

Ani ich, ani naszych starych przyjaciół nie ma już w dawnym miejscu¹.

I. Augustaplatz 3

Dr Martin i Käte Meyer mieszkali w kamienicy przy reprezentacyjnym placu w centrum miasta co najmniej przez dekadę, od roku 1930. Być może byli tam dłużej. Budynek wzniesiono jeszcze w XIX wieku, kiedy byli nastolatkami. Nazwisko pana Meyera rejestrowane jest w szczecińskiej księżce adresowej regularnie do roku 1939. Rok później znika. Jego miejsce zajmuje inne nazwisko. Za bezgłośnym usunięciem kilku małych drukowanych liter kryją się dramatyczne okoliczności. Dzięki zachowanym relacjom i dokumentom znamy datę i przybliżoną godzinę opuszczenia zajmowanego przez małżonków mieszkania.

Wieczorem 12 lutego 1940 roku do ich drzwi zapukali nieznajomi mężczyźni, którzy wręczyli im pisemny rozkaz opuszczenia Niemiec. Meyerowie mieli kilka godzin na przygotowanie się do podróży „na wschód”, gdzie – jak zapewniali funkcjonariusze – otrzymają zakwaterowanie i możliwość zarobku. Mogli spakować po jednej walizce najpotrzebniejszych rzeczy, a z biżuterii zabrać jedynie obrączkę i zegarek. Wcześniej należało spisać cały majątek, zdać klucze do wszelkich schowków, szaf i skrzyń, wreszcie oddać klucze do mieszkania. Wszystko to odbywało się pod czujnym nadzorem przeszkolonych urzędników: „(...) powinieneś pozostać w mieszkaniu razem z Żydami, dopóki nie zostaną oni zabrani. Stanie się to między godziną 3:00 a 6:00 w nocy (...). Oczekuję, że wykonasz ten rozkaz z należytą starannością, troską i rozwagą. Żydzi będą próbowali Cię zmiękczyć czy to prosząc, czy grożąc, czy to w jakikolwiek inny sposób, mogą też okazać się niezdyscyplinowani. Nie mogą wpłynąć na Ciebie w jakikolwiek sposób i przeszkodzić w wykonaniu Twoich obowiązków” (Krasucki 2018: 108–109).

Käte i Martin opuszczali swój dom, życiowy dobytek, rodzinne strony z małym bagażem podręcznym i zawieszonymi na szyjach tabliczkami: Käte Meyer 1880, Martin Meyer 1872. W tym samym czasie, w różnych

¹ Fragmenty listów w języku polskim są wolnym tłumaczeniem udostępnionym na stronie projektu: <http://wprawka.pl>.

częściach prowincji, w ten sam sposób, po cichu, pod osłoną długiej zimowej nocy, z miejsc zamieszkania wyprowadzono jeszcze ponad tysiąc osób. Ich cecha wspólna – pochodzenie rasowe.

II. Dworzec towarowy

Pod domami na aresztowanych czekały wcześniej podstawione pojazdy, które zwoziły ich do punktu zbornego na szczecińskim dworcu towarowym. W miejscu zbiórki członkowie NSDAP, po zdaniu zarekwirowanych kosztowności i kluczy, odmeldowywali się, kierując całe rodziny w stronę punktów kontrolnych. Poszczególne grupy ustawiały się w długie kolejki w celu weryfikacji nazwisk na listach. Walizki odbierano i składano na osobny wagon. W ramach przydziału żywności do worków po cemencie wrzucano chleb, marmoladę, brukiew, ziemniaki. Procedura organizacji załadunku trwała wiele godzin. Było bardzo zimno, temperatura dochodziła do minus 30 stopni. Wyjątkowo trudne warunki najciężej znosiły osoby starsze. Emeryci i pensjonariusze domów opieki stanowili większość zebranych. Tych, którzy nie mogli poruszać się o własnych siłach, odstawiano na noszach (Krasucki 2018: 111). Wstawał dzień; bez snu, bez jedzenia. Ktoś tracił przytomność, ktoś inny wpadał w histerię. Dochodziło do aktów przemocy. Dopiero w południe 13 lutego odprawiono załadowany pociąg.

Wciąż śnieg i lód, wszyscy mamy zmarznięte stopy, bo nie ma ogrzewania.

III. Na Wschód

Wagony osobowe czwartej klasy nie były ogrzewane. Kilkaset osób, wysłanych wbrew swojej woli nie wiadomo dokąd, nie dostało nic do picia: „ponieważ podczas całej podróży nie było kropli wody przez cztery dni, można sobie tylko wyobrazić nasze położenie. Mieliśmy już pierwszych zmarłych i pierwszych obłąkanych” (Krasucki 2018: 112). Z pragnienia próbowano zbierać wodę z zamrzniętych okien pociągu. Transport jechał poza rozkładem, bocznymi torami, bardzo wolno pokonując krótkie odcinki. Dopiero po ok. 24 godzinach jazdy dotarł do oddalonej o 180 km Piły. Wówczas wyniesiono z pociągu ciało 60-letniej kobiety, której mąż musiał pozostać w pociągu (Krasucki 2018: 112–113). Zmarłych w czasie podróży musiało być więcej. Nocą 16 lutego, po przebyciu 690 kilometrów, transport ze Stettina dotarł na lubelski dworzec. Oficjalna liczba zgonów: 71 (Krasucki 2018: 113). Według relacji jednej z miejscowych „wielu z nich umarło w drodze z głodu i chłodu; pewnego dnia ulicami Lublina przeciągnęły wozy z trupami. Spod niedbale zarzuconych płacht i worków sterczały sztywne ręce, nogi i głowy ze szklistymi oczyma. Widziałam te trupy, ułożone rzędem w hali cementarnej. Grabarze nie mogli nadążyć z grzebaniem, bo śmierć w mieście też już niezgorsze zbierała plony. Zima tego roku była tak ostra, że ją porównywano zimą 1917 roku. Wysiedleńcy przybywali głodni, goli i bosi” (Krasucki 2018: 113).

IV. Lipowa 7

Wycieńczeni, przerażeni pasażerowie wywlekani byli siłą z wagonów. Członkowie policji porządkowej krzycząc, kopiąc i uderzając kolbami, pędzili ich do obozu pracy przy ulicy Lipowej; 10 osób zmarło w trakcie tej przepawy. Nazistowski obóz pracy przymusowej, do którego dotarli, składał się z drewnianych baraków i gołej ziemi. Spora część osób wymagała hospitalizacji. Poważne odmrożenia kończyn, zakażenie i gangrena doprowadziły do licznych amputacji (Krasucki 2018: 113). „(...) Do szpitala przywieziono około 40 osób. Gdy weszłam na sale ujrzałam pokątem leżących staruszków (...), sama inteligencja, wybitni lekarze i adwokaci o znanych w Europie nazwiskach. Wszyscy ci ludzie umarli w ciągu kilku dni. Niektórzy już w drodze dostali obłędu i tu dogorywali. Jednego dnia zdjęto 150 palców odmrożonych tym nieszczęśliwcom, między innymi 6-letniej dziewczynce (...) zdjęto palce z obu nóg i jednej ręki” (teatrnn.pl, pisownia oryginalna). Osoby najstarsze lub ciężko chore musiały pozostać w Lublinie. Innych kierowano do Piask, Bełżyce i Głuska.

Obecnie na Lipowej w miejscu po obozie stoi Centrum Handlowe Lublin Plaża. Nad ciemnymi tablicami upamiętniającymi więźniów w trzech językach: polskim, angielskim, jidysz, świecą złote łuki litery M.

Nie macie najmniejszego pojęcia jakie mamy tu „życie”.
Nam się to wcześniej również nie śniło.

V. Bełżyce

Dalsza podróż do pobliskich miejscowości, pieszo, saniami lub na wozach okolicznych chłopów, zwielokrotniła liczbę ofiar. Do Bełżyc dotarło 245 osób (Krasucki 2018: 115). Jedna z nich w nagraniu zdającym świadectwo po latach wspomina: „I'll remember the scene all my life. I don't know how that driver (...) knew where to go, because you had a sea of snow. It was indescribable. It was freezing cold. I remember the driver had a fur hat on, fur boots, fur coat. And when he sneezed, the spit was stuck to his beard, because it was so icy” (i.witness.usc.edu). Dopiero u kresu podróży okazywało się, że nie czeka na nich żaden zarobek, żadna baza kwaterunkowa. Jeszcze przed wojną w samych Bełżycach mieszkało ok. 2000 Żydów. Początkowo nowo przybyli dokwaterowywani byli do ich mieszkań. Ci, dla których nie starczyło miejsca, koczowali na zewnątrz, szukając schronienia w stodołach, przydomowych szopach i komórkach. Nielicznym młodym, zdolnym do pracy udawało się zaczepić w gospodarstwach miejscowych chłopów lub w obozach pracy. W niedługim czasie Niemcy zgromadzili tu 4500 osób z różnych części Polski, Rzeszy i reszty Europy: Krakowa, Lublina, Szczecina, Saksonii i Turyngii (Jadczak 2002: 82). Wszystkich ostatecznie przenoszono do getta utworzonego w grudniu 1940 r. w okolicach dzisiejszej ul. Tysiąclecia, gdzie w ścisłości, w apatii, głodzie i z powodu szerzących się chorób najszybciej przychodziła śmierć. 19 marca 1940 r. jedna z przetrzymywanych pisała: „unosimy się w powietrzu. (...) Musi się wydarzyć coś pozytywnego, jest nie do pomyślenia, aby zginęło tutaj 1000 osób” (Krasucki 2018: 115). Tyle lat później, przy tej samej ulicy nie ma po nich żywego śladu. Pytania kierowane do miejscowych głucho odbijają powojenne, betonowe ściany. Na pustym placu nieruchome, kamienne słowo „pomordowanych”.

VI. Piaski

Większość osób ze szczecińskiego transportu, łącznie 525 nazwisk (Krasucki 2018: 115), trafiła do Piask. Sporą grupę stanowiły dzieci. Wszyscy szukali sposobu na przetrwanie, ponieważ i tu wydaleni z zasobnych miast Zachodu obywatele niemieccy pochodzenia żydowskiego konfrontowali się z miejscem kompletnie nieprzygotowanym na ich przyjęcie, wrogo wobec nich nastawionym i kulturowo obcym. W wyniku odgórznej decyzji polityków we własnym kraju zesłani na głęboką polską prowincję, zlaicyzowani i zasymilowani Żydzi niemieccy współdzielili teraz los głęboko religijnych, żyjących według odwiecznych tradycji, ubogich Żydów polskich. Kryteria rasowe zadecydowały o zebraniu w jednym miejscu ludzi z kompletnie różnych światów, których poza językiem dzieliły także obyczaje i przynależność społeczna. Do 1943 r. zwieziono do Piask ponad 10 000 Żydów; poza Polakami byli to obywatele Niemiec, Czech i Moraw (Świetlicki 1993: 47). W skrajnie przeludnionym getcie obejmującym drewniane zabudowania po obu stronach wschodniej części ulicy Lubelskiej brakowało sprawnych sanitariatów, wody bieżącej i elektryczności (Kuwałek 2014: 33). „Warunki tutejsze są tak gorzkie, mieszkamy już teraz w jedenaście osób w jednej niewielkiej izbie, bo z mieszkaniami jest duża bieda. Najbardziej przerażające są warunki toaletowe, załatwiamy się na świeżym powietrzu, pośród natury, ponieważ tutejsi ludzie utrzymują toalety w kiepskim stanie. Do wspólnej kuchni wchodzę naprawdę z ciężkim sercem, bo łatwo natknąć się tam na tak nieprzyjemnych gości, jakich dotąd nie znaleźliśmy. Nigdy nie sądziliśmy, że takie życie jest możliwe” (Krasucki 2018: 116).

Aby dotrzeć do jedyne zachowanego w Piaskach materialnego śladu po społeczności żydowskiej, doszliśmy do miejsca, w którym urywa się mapa. Zejście w głęboką płachtę śniegu na odcinku ulicy, którego w rzeczywistości nie ma. Poruszamy się powoli wzdłuż siatki oddzielającej prywatne zabudowania. Towarzyszy temu zajadłe szczekanie psa: „Nie powinno was tutaj być”. Za ogrodzeniem wejście w zapuszczony, częściowo zdziczały zagajnik. Jego zewnętrzną granicę wyznacza przyprószone śniegiem hałda śmieci. Ustawiony

w prześwicie pomiędzy drzewami masywny owalny kamień znaczy, że trafiłyśmy. Dwa białe kamyki ustawione przez kogoś na jego brunatnym korpusie materializują postać i jej pamięć. Poza nieustającym szcękaniem, ledwie słyszalnym szumem zarośli – wytłumione grubą pokrywą śniegu otwartego pola – to miejsce milczy.

VII. Głusk

Tych, którzy 16 lutego 1940 r. dojechali do Lublina i zdolni byli jeszcze do dalszego marszu, kierowano do podmiejskiej wsi Głusk. Sześćdziesiąt dziewięć głównie starszych wiekiem osób rozpoczęło wędrówkę w trzaskającym mrozie. Pomiędzy maszerującymi byli Käte i Martin Meyer. Jak reszta przesiedleńców, do miejsca przeznaczenia docierali już bez bagażu, bez niczego, co ułatwiłoby przetrwanie. Brak pracy zmusił ich do wyprzedawania nielicznych rzeczy osobistego użytku lub tego, co dzięki działającej poczcie otrzymywali jeszcze od krewnych i znajomych. Wraz ze środkami do życia tracili możliwość stanowienia o własnym losie. We fragmencie listu Käte z 20 marca 1940 r. z Głuska, czytamy: „Nie mamy pojęcia skąd mogłaby przyjść dla nas pomoc. Ameryka śpi, a przecież tylko stamtąd byłoby to możliwe. Jesteśmy tu już 6 tygodni, czyta się to inaczej niż jak się musi tego doświadczyć! (...) Gdyby tylko organizacje mogły szybciej pracować, wołamy SOS” (Wilhelmus 2001: 251, tłum. D. Makrutzki). 28 kwietnia 1942 r. wciąż z tej samej miejscowości pisze Martin: „(...) nasze życie toczy się nieprzerwanie monotonna od prawie 2 ½ lat, i będziemy bardzo zadowoleni, jeśli tak pozostanie” (Wilhelmus 2001: 252, tłum. D. Makrutzki). Kilka tygodni później, wskutek rozporządzenia o zakazie korespondencji z deportowanymi, ostatecznie pozbawiono ich możliwości komunikacji ze światem (Kuwałek 2014: 38).

Podczas tych kilku pięknych słonecznych dni, które mieliśmy tu do tej pory, wybrałem się z żoną na spacer do granic miejscowości, by zacerpnąć odrobiny dobrego powietrza, to najlepsze co Głusk ma do zaoferowania.

Kiedy wsiadałyśmy do pustego autobusu podmiejskiego, ciemniał błękit nieba. Wsiadłyśmy kilka przystanków dalej, przy Głuskiej. Skręciliśmy między parterowe zabudowania. Za nimi kończyła się asfaltowa droga i światło lamp. Nagle ciemność. Otwarcie przestrzeni, skrzywienie śniegu, biel, zarys terenu. Skręcamy w stronę lasu. Nienaruszona gładka połać, puch, cisza. Są. Cztery solidne pionowe płyty. Zarosłe, zamzone. Tuż przy drodze, niczym występujące z dziczy. Wrośnięte w jej ścianę; zatrzymane.

W ciągu miesiąca od opuszczenia domów na północy zmarło kolejnych 230 osób (Krasucki 2018: 115). Do kwietnia 1942 r. liczba ofiar wzrosła do 329 (Krasucki 2018: 119). Odchodzili „naturalnie” ze starości, zabierały ich choroby, sami odbierali sobie życie. Wyrzuceni poza granice kraju, poza społeczeństwo, trafiając na margines skrajnie ubogiej, obcej rzeczywistości, trafiali w niebyt. Niebyt, w którym zmuszeni byli trwać. W tych warunkach o ich śmierć nie było trudno. Tu, na krawędzi znanego im świata, dzień w dzień doświadczali wymazywania własnych istot z systemu żyjących.

Wiosną 1942 r., w wyniku akcji „Reinhardt”, rozpoczęto stopniową likwidację gett przejściowych. Ci, którym udało się tego dożyć, przeczuwali już dalszy bieg zdarzeń. W październiku mieszkańców getta w Głusku przeniesiono do Piask. Getto w Bełżycach przestało funkcjonować w maju 1943 r. Znaczoną część jego mieszkańców przewieziono do obozu koncentracyjnego na Majdanku, innych wywieziono do obozu śmierci w Sobiborze. 750 kobiet, 150 dzieci i ok. 100 mężczyzn zgładzono na miejscu „strzałami z pistoletów lub ciosami siekier” (Judczak 2002: 83). Nielicznych, którzy przeszli selekcję, przewieziono do obozu pracy w Kraśniku-Budzyniu. Opróżnianie getta w Piaskach rozpoczęło się jesienią 1942 r. 8 listopada na miejscowym kirkucie Niemcy rozstrzelali ok. 2000 osób (Kubiszyn 2012: 315). Wiosną 1943 r. pozostających w Piaskach Żydów przeniesiono do obozu pracy w Trawnikach, następnie do obozów zagłady w Bełżcu i Sobiborze (Krasucki 2018: 119, teatrnn.pl). Spośród 11 000 kobiet, dzieci i mężczyzn, którzy przeszli przez getto w Piaskach, wojnę przeżyło ok. 35 osób (Kubiszyn 2012: 315). Z 1120 odnotowanych na liście deportowanych ze Stettina Żydów niemieckich uratowało się 19 (Krasucki 2018: 118).

„Ocaleni zostawiali tajemne znaki na drogach, by mogły się odnaleźć rodziny i rody, szmatkę na drzewie, kamyki usypane w stos” (Ostałowska 2020: 129). A umarli, których nikt nie żegnał? Których ciała obracano

w popiół, oddawano wodzie i wiatrom? Gdzie zaczyna się i dokąd prowadzi zorganizowana wędrówka, jeśli w żadnym z miejsc nie ma po kimś śladu? Według Izabeli Skórzyńskiej fizyczna eksterminacja istoty ludzkiej, której nie towarzyszy świadek, nie odprowadza załobnik, gdy sam zmarły nie funkcjonuje jako osoba – nie ma pogrzebu ani grobu – powoduje, że zmarły wciąż *jest*. Oddziałuje, wraca, zamieszkuje pamięć. Jak wobec tego zapomnieć to, czego nie da się zapomnieć? Jak sugeruje Skórzyńska, nie ma innego sposobu niż *performowanie*: otwarcie przestrzeni sztuki na aktywne odreagowanie historii. Praktykowanie pamięci przeszłości w terażniejszości. Próba powtórzenia, przywołania, wykonania czynności symbolicznych „w zamian” rzeczywistego rytuału, który pozwoliłby zapomnieć.

14 lutego 2021 r. ze stacji Lublin Główny wyruszyliśmy w podróż powrotną do Szczecina. 81 lat wcześniej pociąg, którym jechali Käte i Martin, nie dojechał jeszcze wtedy nawet do Piły, kiedy my zdążyliśmy przeprowić się z powrotem na północ; do naszego nie naszego miasta. Do miejsc, które im odebrano. Pod ich starym adresem nie ma już tamtej kamienicy. Nie ma po niej pustki. Uwolniona przestrzeń szybko się zapełnia. Myli zmienną zawartością. Nazwisko w miejsce nazwiska, twarz w miejsce twarzy. Maskowanie. Miałyśmy nie wiedzieć, że Käte i Martin zostali zabici. Miałyśmy nie wiedzieć, że istnieli.

Romowie, którzy szli jak oni, wciąż dalej nie tracąc nadziei, wierzyli, że „mulo – dusza – daje o sobie znać przez delikatny powiew, który wywołuje dreszcz, przez nagły skowyt i gwałtowną burzę. Kryje się we mgle” (Ostałowska 2020: 65).

Bibliografia

- Arendt H. (2010), *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*. tłum. A. Szostkiewicz. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Krasucki E. (2018), *Historia kręci drejdem. Z dziejów (nie tylko) szczecińskich Żydów*. Łódź: Księży Młyn Dom Wydawniczy.
- Kozłowski K., Mieczkowski J. (2004) (red.), *Żydzi szczecińscy. Tradycja i współczesność. Materiały z sesji naukowej, 27 czerwca 2003 r.* Szczecin: Oficyna Wydawnicza „Dokument” Archiwum Państwowego w Szczecinie.
- Kubiszyn M. (2012), *Śladami Żydów. Lubelszczyzna*. Lublin: Muzeum Historii Żydów Polskich, Stowarzyszenie Panorama Kultur, Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”.
- Kuwałek R. (2014), *Krótkie życie na „Wschodzie”. Żydzi z terenu Rzeszy deportowani do dystryktu lubelskiego* [w:] J. Chmielewski (red.), *Studia Żydowskie. Almanach. R IV*: 31–51. Zamość: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Szymona Szymonowica.
- Namysło A. (2017), *Wiedereindeutschung, Aussiedlung, Endlösung. Zagłada Żydów na polskich terenach wcielonych do III Rzeszy*. Biuletyn IPN 6 (139): 31–41.
- Niewręda K. (2020), *Confinium. Szczecińska opowieść*. Szczecin: Wydawnictwo Granda.
- Ostałowska L. (2020), *Farby wodne*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Świetlicki L. (1993), *Kalendarium wydarzeń w gminie Piaski w latach 1939–1944*. Piaski: Regionalne Stowarzyszenie Przyjaciół Piask Lubelskich.
- Wilhelmus W. (2001), *Flucht oder Tod. Erinnerungen und Briefe pommerscher Juden über die Zeit vor und nach 1945*. Rostock: Ingo Koch Verlag.
- Winiarska A., Jadczyk S. (2018), *Jubileusz 600-lecia Miasta Bełżycy 1417–2017*. Bełżycy: Urząd Miasta w Bełżycach.

Źródła internetowe

- Getto w Bełżycach*, https://pl.wikipedia.org/wiki/Getto_w_Be%C5%82%C5%BCycach [dostęp 5.05.2021].
- Jadczyk S. (2002). *Bełżycy. Monografia miasta i gminy*, http://biblioteka.teatrnn.pl/Content/9366/Bełżycy_Jadczyk.pdf [dostęp 5.05.2021].
- Manfred Heyman – Jewish Survivor*, <https://iwwitness.usc.edu/sfi/Watch.aspx?testimonyID=16953&segmentNumber=0&returnIndex=0&contentView=1&pg=2> [dostęp 5.05.2021].
- Przybycie transportu ze Szczecina*, <http://teatrnn.pl/wydarzenia/wydarzenie/przybycie-transportu-ze-szczecina/> [dostęp 5.05.2021].
- Skórzyńska I. *Zapomnienie: gdzie jest i jak pracuje w kontekście historii i pamięci Zagłady*, <https://www.youtube.com/watch?v=itNxbksJZpw> [dostęp 5.05.2021].

The Central Database of Shoah Victims' Names: Kaete Meyer, https://yvng.yadvashem.org/index.html?language=en&s_id=&s_lastName=meyer&s_firstName=kate&s_place=stettin&s_dateOfBirth=&cluster=true [dostęp 5.05.2021].

The Central Database of Shoah Victims' Names: Martin Meyer, https://yvng.yadvashem.org/index.html?language=en&s_id=&s_lastName=meyer&s_firstName=martin&s_place=stettin&s_dateOfBirth=&cluster=true [dostęp 5.05.2021].

Wprawka/Apprenticeship/Übung, <https://www.wprawka.pl/> [dostęp 5.05.2021].

Materiały archiwalne

Archiwum Państwowe w Szczecinie

Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica w Szczecinie